Nr. 269. Kraków, Wtorek 13 lipca 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą, miesięcznie 2 M. 30 f. 3 fr. 50 cts., 2½ szyl. 70 cts amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 8-ej rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Walki nad Bugiem. — Zdobycie rosyjskich stanowisk pod Kalwaryą.

Urzędowo donoszą 12 lipca: **Wiedeń**, 13 lipca.

Nad Bugiem na północny zachód od Buska wzięły nasze wojska koło Derewian rosyjski punkt oparcia. Na całym pozostałym froncie na północnym wschodzie także i wczoraj nie było walk. Położenie jest niezmienione.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Urzędowo donoszą 12 lipca: **Berlin**, 13 lipca.

Na wschodnim terenie wojny na drodze z Suwałk do Kalwaryi w okolicy Lipina wojska nasze wzięły szturmem przednie stanowiska nieprzyjacielskie szerokości 4 klm.

Na południowo-wschodnim terenie wojny sytuacya wśród wojsk niemieckich jest niezmieniona. *Naczelne kierownictwo armii.*

Bitwy na Pobrzeżu, w Karyntyi i Tyrolu.

Urzędowo donoszą: **Wiedeń**, 13 lipca.

Na froncie na Pobrzeżu próbowali Włosi znów kilku ataków, które, jak zawsze, zostały odparte, tak koło Vermegliano, Redipuglia i na kilku punktach na południe od wierzchołka Krnu. W obszarze granicznym karyntyjskim trwają dalej walki działowe. Także przeciw naszym pozycyom na górach granicznych na północny wschód od siodła Kreuzberg przeciw poszczególnym tyrolskim fortom zwraca się nieprzyjacielski ogień artyleryi. Ponowne ataki nieprzyjaciela na Cerdilana rozbiły się, podobnie jak wszystkie poprzednie.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Walki z Czarnogórcami.

Urzędowo donoszą: **Wiedeń**, 13 lipca.

W ostatnim czasie rozwinęli Czarnogórcy na granicy hercegowińskiej żywszą działalność, jednakże zupełnie bezskuteczną. Tak zaatakowały blisko dwa czarnogórskie bataliony niedawno ponownie nasze stanowiska graniczne na wschód od Avtovac po dłuższem ostrzeliwaniu przez ciężką artyleryę. Zostali oni odparci. Jeden z naszych lotników obrzucił w tym czasie obóz czarnogórski bombami bardzo skutecznie. Dalej na południe posunął się naprzód batalion nieprzyjaciela przez granicę, jednakże i ten został przez przeciwatak naszych wojsk z powrotem odrzucony na obszar czarnogórski. Na wschód od Trebinje nieprzyjaciel próbował po niepowodzeniach ubiegłego tygodnia nadaremnie osiągnąć skutek przez ogień ciężkiej artyleryi.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Rosyanie wobec ludności.

Z doświadczeń Galicyi zachodniej i środkowej.

I.

Zachowanie się Moskali wobec ludności naszego kraju da się ująć w następujące zasadnicze normy.

1) między zachowaniem się wojsk rosyjskich po miastach a w miasteczkach i wsiach zachodzi różnica;

2) silna różnica zachodzi też między zachowaniem się Rosyan w Galicyi zachodniej i środkowej a wschodniej.

Co się tyczy zachowania się Moskali po **miastach większych** jak Tarnów, Rzeszów, Jasło i t. d., to było ono na ogół poprawne. Bezpieczeństwo życia i mienia mieszkańców, którzy pozostali na czas inwazyi — było dość zabezpieczone, zwłaszcza, gdy na czele miasta stał dzielny burmistrz, jak np. w Tarnowie, Jaśle, Krośnie i Rzeszowie. Rekwizycye wojskowe większym miastom nie dawały się prawie we znaki, rosyjscy komendanci wojskowi w tych miastach byli zazwyczaj inteligentniejsi, wielkie wojska rzadko przez nie przechodziły, a jeszcze rzadziej w nich odbywały postoje. Całe zachowanie się Rosyan w dużych miastach wskazuje na to, iż byli oni już zewnętrznym wyglądem tychże onieśmieleni, równie jak i odważną postawą wpływowych obywateli. Po drugie pragnąc pozyskać dla siebie ludność miejscową, starali się być przyzwoitymi. Obok poprawnego zachowania się agitowali mieszkańców licznemi opowiadaniami o Polsce oraz bogatą a tanią aprowizacyą. Do niższych sfer ludności przemawiał zwłaszcza ten drugi środek agitacyjny, gdyż produkta spożywcze za inwazyi były prawie wszędzie bardzo tanie.

Mimo to wszystko, nigdzie na terenach zajętych **nie przyszło do jakiegoś poważniejszego zbliżenia** się ogółu ludności polskiej do Moskali, a przeszkodziła temu: 1) wiekowa tradycya nienawiści polsko-rosyjskiej, głęboko zakorzeniona w duszach polskich; 2) różnica kultury, która wyrażała się na każdym kroku bardzo silnie; 3) działalność rosyjskiej ochrany.

— Nie mogliśmy się, mimo wszystkich usiłowań rosyjskich, do Moskali przekonać — to jest zdanie, które powszechnie na terenach wyzwolonych, od bardzo wielu ludzi da się słyszeć. Wszystkich sparzyła bardzo działalność **ochrany** i pokrzyżowała w wielu wypadkach ich robotę. Dla ludności, przyzwyczajonej do swobodnego, konstytucyjnego życia, ochrana była czemś nieznośnem. Wybitnych obywateli miast, nawet tych, którzy wyjątkowo skłaniali się ku ugodzie z Rosyą, śledzono na każdym kroku, uniemożliwiano im swobodę ruchów, poddawano rewizyi itd. W Krośnie np. zaszedł ten wypadek, iż burmistrza tamtejszego, bardzo godnego człowieka i zacnego Polaka, p. Krukierka (ma dwóch braci służących w Legionach) aresztowali agenci ochrany na cmentarzu, dokąd poszedł na grób swojej matki. Wszędzie wietrzą szpiegostwo i niebezpieczeństwo; ochrana zepsuła Moskalom wszystko to, co zdołali uzyskać u inteligentnych warstw przez opowieści o odrodzeniu Polski i przez taniość środków spożywczych.

Należy też zwrócić uwagę bliższą na **opowieści rosyjskie o Polsce**. Otóż stwierdzić musze, że wszędzie w Galicyi zachodniej i środkowej, wszyscy Rosyanie, czy to oficerowie, czy to nawet szeregowcy głosili uporczywie — widocznie z nakazu z góry — iż królem Polski będzie generalissimus w. ks. Mikołaj Mikołajewicz. Kiedy Polacy, jak to było n. p. w Jaśle, wyrazili się o tem z powątpieniem, jeden z oficerów rosyjskich zawołał:

— Gdyby wam to przyrzekł car (sic!) lub rząd, to i jabym w to nie wierzył. Ale wam to przyrzekł Mikołaj Mikołajewicz, który jest potęgą, bo ma pod sobą armię, i co on chce, to musi być, a on wam dał swoje słowo!

Fakt istnienia Legionów galicyjskich — rzecz ciekawa — w wielu wypadkach nie tylko ich nie oburzał, ale przeciwnie do tem większych nakłaniał dla Polaków pochwał. I tak wielu oficerów mówiło:

— Polacy — rycerski naród. Austrya dała im swobody, to jej bronią. Szkoda, że głupia Rosya Polaków uciskała.

Wśród prostych żołnierzy rosyjskich jeszcze jedna obiegała legenda: z uporczywością niesłychaną twierdzili, że królem Polski będzie arcyks. Rudolf, o którym, zwłaszcza wśród wiejskiej ludności naszego kraju, utrzymuje się dziwna wiara, że żyje. Żołnierze rosyjscy zapewniali, że arcyks. Rudolf jest zdrów i że walczy na Kaukazie przeciw Turkom!...

Te wszystkie opowiadania i przymilania rosyjskie przyjmowano naturalnie z wielkim sceptycyzmem. Zresztą ten sceptycyzm ujawniał się wręcz i u niektórych Moskali, jak to było n. p. w Krośnie, gdzie pewien pułkownik rosyjski mówił do burmistrza Krukierka:

— Wyswobadzamy... tak! tak! — Wsie poniszczone, bydła niema, Czerwoną Ruś robimy po Nowy Sącz i Dębicę — ale wyswobadzamy!

Dokładne wieści o tem, co Moskale robią w celach rusyfikatorskich we Lwowie i w Galicyi środkowej oraz wschodniej, obok wszystkich, powyżej przytoczonych powodów, skłoniły ludność do zachowania się wobec Moskali, jak wobec intruzów.

Na froncie niemiecko-francuskim.

Ataki niemieckie pod Ypern, Souchez i w Wogezach.

Berlin, 13 lipca.

Wielka główna kwatera donosi:

Na stoku północnym wzgórza 60 (na południowy wschód od Ypern) wysadzono w powietrze część stanowiska angielskiego.

Walka z bliska na zachód od Souchez postępuje naprzód. Cmentarz położony na południe od drogi ku Arras, o który kilkakrotnie walczono, znajduje się znowu w naszem posiadaniu. Wczoraj wieczorem po zaciętej walce wzięliśmy go szturmem. Wzięliśmy 2 oficerów i 163 żołnierzy do niewoli, zdobyliśmy 4 karabiny maszynowe i maszynę do rzucania min.

Koło Combres i w lesie koło Ailly nieprzyjaciel po silnem przygotowaniu ze strony artyleryi przeszedł do ataku. Na wyżynie Combres udało się nieprzyjacielowi wtargnąć do naszej linii. Znowu go wyrzuciliśmy. W lesie Ailly piechota nieprzyjacielska tuż przed naszemi stanowiskami złamała się w naszym ogniu.

Na północ od wzgórza Ban de Sapt opróżniliśmy kawał lasu z nieprzyjaciela.

Koło Amerzweiler (północny zachód od Altkirsch) napadliśmy na oddział nieprzyjacielski w jego rowach. Stanowiska nieprzyjacielskie

zrównano na szerokość 500 metrów. Nasze wojska, zgodnie z powziętym planem, wziąwszy kilku jeńców, nie napastowani przez nieprzyjaciela, powróciły do swojej linii.

Wojna Turcyi z trójporozumieniem.

Konstantynopol, 13 lipca.

Agencya telegraficzna Milli donosi: Na granicy kaukaskiej usiłował dnia 8 bm. pułk nieprzyjacielskiej kawaleryi na prawem skrzydle w pobliżu granicy zaatakować jeden z naszych oddziałów, który zabrał nieprzyjacielowi wysunięte naprzód stanowisko; został jednakże wśród ciężkich strat odparty.

W Dardanelach baterye anatolijskie, wysunięte naprzód bombardowały ze skutkiem obóz nieprzyjacielski koło Take Burnu i kolumnę nieprzyjacielską znajdującą się w marszu koło Sedil Bahr. Po południu wybuchł w okolicy Take Burnu pożar, podczas którego słyszano od czasu do czasu eksplozye.

Sytuacya na Bałkanach.

Paryż, 13 lipca.

Hervé konstatuje z ubolewaniem w „La guerre sociale", że rokowania z państwami bałkańskiemi **nie postępują naprzód**. Dla dyplomacyi z czwórporozumienia nie może być przecież trudnem osiągnięcie ugody. Interwencya Bułgaryi ma dla czwórporozumienia wielkie znaczenie, jeszcze większe niż interwencya Rumunii i Grecyi. Dzisiaj więcej, niż kiedykolwiek czas oznacza pieniądz. Sprzymierzeńcy Francyi nie zdają sobie z tego sprawy, jak wielką jest niecierpliwość Francyi co do interwencyi Bułgaryi. Rosya, Anglia i Włochy nie mają obszaru, zajętego przez nieprzyjaciela; we Francyi zaś wielkie obszary, od 11 miesięcy znajdują się w rękach nieprzyjaciela. Francya ma prawo spieszyć się. Francya potrzebuje dodać ducha narodowi, potrzebuje dobrej wiadomości, aby ludność mogła swe cierpienia cierpliwie znosić. Przy interwencyi Bułgaryi zajęcie Konstantynopola nabrałoby konkretniejszych form, byłoby dla Francyi takim środkiem podniecającym. Dyplomacya czwórporozumienia musi ostatecznie być gotową także otwarcie pomówić z Serbią, aby niesnaski na Bałkanie zamilkły, a interwencya Bułgaryi została spowodowaną.

Bajki włoskie.

Wiedeń, 13 lipca.

Z głównej kwatery wojennej donoszą: Doniesienia oficyalne sztabu generalnego włoskiego mówią ciągle o odpartych atakach naszych wojsk. Cały świat wie, że na terenie południowo-zachodnim znajdujemy się na razie jedynie w detenzywie. Ataki ze strony austryackiej, które ogłoszono, są wymysłem, chyba że nieprzyjaciel czynności wywiadowcze przed frontem uważa za ataki. Tak samo fałszywym jest zarzut, czyniony wojskom naszym w okolicy Krnu, jakoby posługiwały się pociskami wybuchowymi. Nieprzyjaciel widocznie nie wie, że pociski przy uderzeniu o teren kamienisty i skalisty, zmieniają swą formę i rozpryskują się.

Kronika wojenna.

Zofia. W procesie o zamach zapadł wyrok. Dwóch oskarżonych zostało skazanych na śmierć, czterech na kary więzienia od 5—10 lat, jeden oskarżony został uwolniony. Dalej postanowił sąd wdrożyć dochodzenia karne przeciw żonie jednego z oskarżonych oraz przeciw byłemu ministrowi Gennadiewowi, ponieważ w ciągu procesu w czasie przesłuchania nie wyjaśnił dostatecznie, w jakim celu dawał oskarżonym kwoty pieniężne.

Wojna z Rosyą.

Walki pod Kraśnikiem.

Od kilku dni — pisze znany sprawozdawca wojenny „Berliner Tageblatt" major Moraht — ofenzywa sprzymierzonych została wstrzymaną. Nie oznacza to wcale, że sprzymierzeni rozpoczynają odwrót. Wojska sprzymierzonych są zawsze w pogotowiu bojowem i mimo wielkich trudów i przeszkód w dowozie amunicyi i żywności, pewne zwycięstwa. Podjęta niedawno rosyjska ofenzywa, doprowadziła do małej straty w terenie. Że Rosyanie będą starali się za wszelką cenę powstrzymać sprzymierzonych pod Lublinem, pisałem o tem oddawna. Przestrzeń bowiem między Wisłą a Bugiem daje zwycięscy klucz do Dęblina i Brześcia Litewskiego.

Korespondent „Sonn u. Montagsztg" Waldmann telegrafuje: W sobotę panował spokój na całym froncie. Rosyanie, którzy przez 5 dni atakowali okolice Kraśnika i nie bacząc na kolosalne wysiłki, przecież naszych pozycyi głównych na północ od Kraśnika zdobyć nie potrafili, zachowują się spokojnie. Ich świeżo ściągnięte rezerwy są materyałem dobrym i chętnym, który jednak źle jest wyćwiczony i jeszcze gorzej zaopatrzony i sukcesu taktycznego nie osiągnęły. Obecnie na całym północnym placu boju Rosyanie znajdują się znowu **w defenzywie** im narzuconej.

Sytuacya nad Złotą Lipą.

Sprawozdawca wojenny „Az Est" donosi: Nad Złotą Lipą panuje od jakiegoś czasu spokój, przerywany tylko chwilami walkami artyleryi. Rosyanie, wykorzystawszy dogodny teren nad Złotą Lipą, wybudowali już oddawna na wschodnim brzegu tej rzeki silne fortyfikacye, pod osłoną których mogą teraz dokonywać reorganizacyi swych pobitych armii. Górzysty teren na północ od Brzeżan, przy odpowiedniem ufortyfikowaniu, w czem Rosyanie, jak wiadomo, są mistrzami, jest bardzo trudny do zdobycia. Nizina rzeki, miejscami bagnista, przerywana przez liczne stawy, znakomicie ułatwia obronę.

Rosyanie opuszczą twierdze nad Wisłą?

Według doniesienia londyńskiego „Timesa" odbyła się w głównej kwaterze wielkiego ks. Mikołaja ważna rada wojenna, w której wziął udział car a także wielu ministrów. Jak zapewnia „Times" chodziło w obradach o to, że rosyjskie wojska mają cofnąć się aż do Bugu i opuszczą twierdze nad Wisłą: Modlin, Warszawę i Dęblin(?).

Nowe walki w Besarabii.

Znaczne siły rosyjskie zaatakowały ponownie na granicy besarabskiej pozycye austryackie. Zostały one jednakże wśród wielkich strat dla nieprzyjaciela odparte. Rosyanie używają także i tutaj podstępu wojennego przebierania żołnierzy za chłopów i wysyłania ich ku austryackim rowom strzeleckim. Ci zbliżając się do rowów poczynają rzucać ręczne granaty, a stojący poza nimi żołnierze przypuszczają wtedy atak. Wojska austryackie spostrzegłszy ten atak zawczasu, krwawo go odparły.

Niemcy w Kurlandyi.

Biuro Wolffa donosi z głównej kwatery: Cel ofenzywy niemieckiej w Kurlandyi, zajęcie linii Dubissy i zdobycie Libawy, został już osiągnięty. Pozycye niemieckie są tam bardzo silne.

Południowa część Kurlandyi, zajęta przez Niemców, jest krajem bardzo malowniczym i bogatym. Ludność tylko łotewska, a także i litewska odnosi się do Niemców wrogo.

Największe znaczenie ze względów gospodarczych ma naturalnie zdobycie wielkiego portu handlowego Libawy. W spichrzach tamtejszych znaleziono ogromne ilości towarów eksportowych. Narzędzi zaś do sypania szańców i budowania fortów znaleziono dla całej armii. Fabryki miejscowe, wyrabiające te przedmioty, funkcyonują dalej, jakoteż i fabryki wyrobów żelaznych i drutów kolczastych.

Niemcy zorganizowali też życie finansowe w Libawie. Miasto wydało asygnaty, które służą jako pieniądze. Na Libawę nie nałożono kontrybucyi; miasto musi tylko płacić za dowóz żywności i kwaterunek wojsk. Dzięki staraniom niemieckiego zarządu miasta funkcyonują w Libawie pracownie siodlarskie, garbarnie, a także wielkie mleczarnie, zaopatrujące ubogą ludność w mleko.

Z Rosyi.

Zapowiedziany zjazd wszystkich miast rosyjskich, który miał obradować o wzrastającej drożyźnie środków żywności, został przez ministra spraw wewnętrznych zakazany.

Petersburski korespondent „Tempsa" donosi, że prezydent **Dumy** Rodzianko oświadczył dziennikarzom moskiewskim, iż mająca się zebrać Duma ustanowi linię wytyczną dla całego kraju. Militaryzacya kraju będzie głównym przedmiotem obrad Dumy. Rodzianko powiedział dalej, że zmiany w gabinecie wywołały w całym kraju wielkie zadowolenie. Korespondent donosi dalej, że komitet dla militaryzacji przemysłu rozpocznie posiedzenia w Moskwie we wtorek.

Goremykin ma być prezydentem ministrów tylko do otwarcia nowej sesyi Dumy. Następcą jego będzie prawdopodobnie Kriwoszein.

Z Piotrogrodu donoszą, że **widoki żniw** w Rosyi są bardzo piękne. Żniwa są narażone jednakże na niebezpieczeństwo z powodu braku sił roboczych. Wszędzie zużyto w szerokim zakresie rąk kobiecych do zbiorów. Piotrogrodzka agencya donosi, że w całej Rosyi zorganizowano oddziały uczniów szkolnych, którzy stali się wielką pomocą dla rolników.

W Petersburgu przedsięwzięto niedawno **masowe aresztowania**, szczególnie wśród robotników i akademików. Aresztowano 82 robotników i 14 akademików.

Jak donosi dziennik bukareszteński „Mołdawa", aresztowano znów w Rosyi ośmiu posłów do Dumy (?).

Rosyjsko-polska komisya.

W sprawie podjęcia obrad przez sławetną petersburską komisyę, w której ze strony polskiej biorą udział Wielopolski, Dmowski, Grabski i Harusewicz, pisze wrocławski „Generalanzeiger":

Należy wyraźnie zaznaczyć, że rozpoczęte narady w sprawie rzekomej „autonomii" nie są niczem innem, jak „potemkinowskiemi wsiami". Sam fakt, że plan reform, ofiarowanych Polakom, opracowany został przez Makłakowa (byłego ministra spraw wewnętrznych) i Szczegłowitowa (ministra sprawiedliwości), znanych skrajnych reakcyonistów, mówi wszystko. Przez rząd przewodniczącym komisyi zamianowany został osławiony tajny radca Krzyżanowskij, jawny wróg Polaków.

Z sześciu rosyjskich uczestników komisyi Krzyżanowskij, jako pomocnik ministra spraw wewnętrznych, pracował latami w kierunku ucisku Polski. Bałaszew jest przywódcą nacyonalistów, który razem ze Stołypinem zwalczał bezwzględnie każdy wpływ polski w Dumie. Ks. Swiatopełk Mirski jest tym oryginalnym członkiem Dumy, który niedawno publicznie nazwał zniesienie poddaństwa chłopów największym błędem, a Polaków, Niemców i żydów nazwał trójcą rabusiów, która chce Rosyi podciąć gardło.

Prawdziwy naród polski nie ma z tymi Rosyanami nic wspólnego.

Jest wysoce charakterystycznem, że rząd rosyjski właśnie teraz, kiedy sprzymierzeńcy zbliżają się do Lublina, Chełmu i Warszawy, przypomniał sobie swe przyrzeczenia. Ale mimo wojny i stanu wojennego zamierzają naprawdę niezawiśli reprezentanci Królestwa Polskiego zaprotestować wobec państw europejskich przeciw oszustwu politycznemu, które teraz uprawia się urzędownie w Petersburgu pod nazwą „polskiej wolności".

KRONIKA.

Zajęcie zboża. „Wien. Ztg." ogłosi dziś rozporządzenie dotyczące ustalenia cen przy objęciu zboża. Wyniosą one za pszenicę 34 K, za żyto 28 K, za owies 26 K. O cenach mąki wyczerpująco także obradowano, nie zostały one jednak jeszcze ostatecznie sprecyzowane. W każdym razie należy uspokoić, że ceny mąki chlebowej będą obniżone, a wszelkie nieprawne podwyższanie cen będzie surowo karane.

Cholera. Dnia 12 lipca stwierdzono cholerę azyatycką: 1 wypadek w Krakowie, 8 w Dobromilu, 5 w powiecie dobromilskim, 8 w drohobyckiem, 20 w Sieniawie, 16 w Świtawie, 66 w Kałuszu, 6 w powiecie kałuskim, 265 w Tuchli pow. skolskiego, 7 w Stryju, 6 w Wadowicach, 7 w Protezach pow. żydaczowskiego. Nadto zgłoszone dodatkowo z wcześniejszego czasu 56 wypadków we Lwowie i w powiecie lwowskim. Wypadki w Kałuszu dotyczą żołnierzy, w Tuchli i w Wadowicach jeńców z północnego placu boju, wszystkie inne wypadki zaszły u ludności cywilnej.

Pamiętajcie o funduszu dla dotkniętych klęską wojny!

Ze Lwowa.

Z dni przed oswobodzeniem Lwowa.

W „Dzienniku Nar.“ znajdujemy garść nowych szczegółów z ostatnich dni przed oswobodzeniem Lwowa.

We czwartek 17 czerwca pojawiło się na murach miasta znane już ogłoszenie generał-gubernatora, proponujące wszystkim popisowym od 18—50 lat wyjazd do Rosyi. Historya tego ogłoszenia jest wcale ciekawa. Bobriński chciał początkowo **wywieźć wszystkich żydów**, ale oparł się temu komendant żandarmeryi, któremu żydzi dali 150.000 rubli łapówki, żądając natomiast wywiezienia poborowych. Sprawa oparła się aż o Petersburg; jak było do przewidzenia, wygrali żandarmi. „Słowo Polskie“ z okazyi tego ogłoszenia spłatało miastu świadomie nielada figla. Zamieściło „komentarz“, wyjaśniając, że nie jest to propozycya, ale rozkaz, a kto nie postara się wczas o przepustkę, narazi się na przykre konsekwencye. Prywatną drogą puszczono tego dnia z redakcyi pogłoskę, że kto nie zgłosi się dobrowolnie, będzie etapem odesłany w głąb Rosyi. W bursie Kościuszki urzędnicy i sędziowie zeszli się, aby zadecydować, co zrobić. Uchwalono większością głosów nie zgłaszać się i uledz chyba przemocy.

W dniu, w którym pojawiło się na mieście ogłoszenie Bobrińskiego, o godz. 6 wieczorem ze wzgórza cytadeli dano **3 strzały**. Był to znak alarmowy dla załogi, że nieprzyjaciel zbliża się w okręg forteczny Lwowa.

W mieście wśród Moskali wybuchła panika, którą spotęgowało jeszcze chwilowe zamknięcie wodociągów. Zdawało się, że Moskale zniszczą wodociąg, ale już o północy puszczono znowu wodę.

W niedzielę w południe ostatnim pociągiem rosyjskim, który odszedł ze Lwowa, wyjechał hr. Bobriński. Wraz z nim wyjechało kilku wyższych urzędników i redakcya „Słowa Polskiego“. Ten sam pociąg uwiózł 48 zakładników, wśród których znajdował się Tadeusz Rutowski. Tylko dwu arcybiskupom: ks. Bilczewskiemu i i ks. Teodorowiczowi, którzy znajdowali się na liście zakładników, udało się uniknąć smutnego losu. Arcybiskup **Bilczewski** ukrył się, jak opowiadają, w jednym z pobliskich folwarków zakonnych i w ten sposób uniknął wywiezienia.

O godzinie 2 po południu wstrząsnęły miastem silne, szybko po sobie następujące detonacye. To urządzenia dworców kolejowych wysadzano w powietrze. Płonęły na przestrzeni 1½ kilometra wszystkie budynki kolejowe, składy ropy i benzyny, oraz pobliskie składy drzewa. Strzały armatnie wtórowały z oddali tym scenom strasznym i groźnym. Nagle padło kilka strzałów ogromnie blisko. To wojska uchodzące, nie mogąc zniszczyć dworca głównego słabemi minami, bombardowały lewe skrzydło gmachu. Jak się później przekonano, w płomieniach gorejącego dworca **spaliło się 16 ciężko rannych żołnierzy** rosyjskich, których wywieźć nie zdołano.

Tłuszcza wraz z żołdactwem rzuciła się na rabunek miasta. Ludzie w obawie przed bandami podpierali bramy domów drągami. Olbrzymi skład towarów modnych Abrysowskiego i Stachewicza, mieszczący się w rynku, ocalił Szeremetjew, który osobiście rzucił się na ratunek i odegnał tłuszczę. W kilku miejscach uchodzące wojska podpaliły domy prywatne.

W poniedziałek Szeremetjew kazał **powiesić 50 żołnierzy** i osób cywilnych za rabunek, czem zabezpieczył mieszkańcom spokój następnej nocy.

Nazajutrz rano około godziny 8 prowadzono przez miasto 8 jeńców austryackich, którzy wołali do publiczności, że za kilka godzin wejdą wojska austryackie.

Tymczasem w mieście wybuchły **nowe pożary.** Kozacy, rozkwaterowani w koszarach między ul. św. Jacka a ul. Tarnowskiego, podpalili cały kompleks baraków. Pożar był szalony. Gorący wiatr niósł płonące kawały papy i rozrzucał po mieście. Czarne, spalone liście wirowały po ulicach miasta. O godz. 11 przed południem z przeraźliwym łoskotem przegalopowały przez miasto dwie bateryе rosyjskie na pozycye. W tym samym momencie zjawił się w ratuszu oficer kozacki, który kazał zdjąć i oddać sobie flagę rosyjską, wywieszoną na ratuszu.

Mimo że nad miastem wisiała groza walki ulicznej, tłumy zaczęły gromadzić się w śródmieściu. Zdawało się, że jakieś jakby niewidzialne ręce wciskały w tłum bujne pęki kwiatów. Zewsząd szły odgłosy strzałów. Zegar ratuszowy bił dwunastą godzinę.

Nagle rumor się zrobił ogromny. Na maszt ratusza wyciągano flagę czarno-żółtą a na boki wieży sztandary polskie i węgierskie. W oczach tłumu z radosnym pośpiechem miasto stroiło się w chorągwie, dywany i kwiaty. W tym czasie pojawił się na corsie ekwipaż miejski, w którym jechali arcybiskupi Bilczewski i Teodorowicz, otoczony honwedami. Urządzono im serdeczną owacyę. Gdy w mieście rozgrywały się radosne sceny powitania, w ul. Łyczakowskiej 20 Moskali okopanych na cmentarzu zaczęło strzelać do tłumu, biegnącego z kwiatami do miasta. **45 osób zostało zranionych,** 2 dziewczęta utraciły życie.

W strojach najdziwaczniejszych zaczęli się pojawiać w ulicach jeńcy austryaccy i żołnierze, którzy przez szereg miesięcy ukrywali się przed władzami rosyjskiemi. Niektórzy z nich mieli tylko czapki wojskowe.

Około kawiarni wiedeńskiej zjawiła się patrol ułańska pod wodzą majora Sulimirskiego. W jednej chwili zarzucono ich kwiatami. Major witany z ogromną serdecznością zsiadł z konia, zebrał kwiaty i wraz z publicznością udał się do katedry, gdzie złożył je u stóp głównego ołtarza, poczem ofiarował 50 K na mszę dziękczynną.

Wbiegli do miasta zakurzeni, ociekający potem węgierscy żołnierze 34 pułku piechoty. Niektórzy z nich byli tak zmęczeni, że padali po drodze. Dowiedziano się, że zgórą milę biegli, bo sądząc z dymów, że miasto się pali, pragnęli ratować dobytek mieszkańców.

Dr Rutowski.

„Nowiny Wiedeńskie“ przynoszą ze Lwowa następujące wiadomości o drze Rutowskim:

Władze wojskowe rosyjskie w pierwszych tygodniach po zajęciu Lwowa wzywały dra Rutowskiego codziennie, indagując go po kilka godzin w rozmaitych sprawach, a przedewszystkiem w sprawie rzekomego połączenia telefonicznego Lwowa z Przemyślem.

Z końcem września r. z. komendant miasta Lwowa wezwał do siebie dra Rutowskiego i poprosił, by w interesie miasta ogłosił odezwę do mieszkańców, wzywającą ich wobec już stanowczego zajęcia Lwowa i Galicyi przez Rosyan do obdarzania rządu rosyjskiego miłością i zaufaniem.

Dr Rutowski odmówił grzecznie, ale stanowczo temu żądaniu, powołując się na przepisy prawa międzynarodowego.

W zimie dr Rutowski, przejeżdżając ulicą Karola Ludwika, zauważył, że kilku oficerów rosyjskich molestuje brutalnie jakąś kobietę, ubraną skromnie i robiącą wrażenie zupełnie przyzwoite. Kazał więc odrazu powóz zatrzymać i podszedłszy do kobiety w ten sposób atakowanej, poprosił ją, by zechciała z nim pojechać. Oficerowie, widząc, że zdobycz się im wymyka, przybrali zrazu postawę bardzo groźną. Mina im przecież odrazu zrzedła, gdy dr Rutowski wymienił swoje nazwisko i godność. Wiedzieli, że spotkałaby ich kara surowa, gdyby się byli ośmielili rzucić się na prezydenta miasta, szanowanego przez naczelnych komendantów rosyjskich.

Z warszawskiej nielegalnej prasy niepodległościowej.

Z warszawskiego nielegalnie wychodzącego pisma wojskowego „Podchorąży“ przytaczamy dwa dokumenty:

1. Rozkaz dzienny Nr 4.

W drugim numerze „Podchorążego“ z 15 maja b. r. znajdujemy, jako artykulik wstępny, rozkaz dzienny Nr 4:

„Żołnierze! Walka z Rosyą, prowadzona przez nasze szeregi zgrupowane w formacyi Legionów, walka z jedynym celem wydarcia orężem Niepodległości Polski, wymaga napięcia wszystkich sił, rzucenia na szalę całej mocy rewolucyjnej Polski.

Będąc już teraz przez wprowadzenie do czynnej akcyi naszych oddziałów w ogniu walki, musimy dążyć, aby koła chwytających za broń rozszerzały się coraz bardziej, aż do momentu, w którym rozkaz komendanta głównego Józefa Piłsudskiego wszystkie siły wysunie na front bojowy, aby szerokie masy uznały naszą ideologię samodzielnego ruchu zbrojnego i już dziś, już w tej chwili dążyły do umożliwienia go i zwiększenia szans przez odpowiednie psychiczne przygotowanie narodu i gromadzenie materyalnych zasobów. Coraz liczniejsze szeregi żołnierzy muszą posiadać broń, umundurowanie, pieniądze.

Rozkazuje się więc wszystkim członkom P. O. W.:

1. Gromadzenie i przechowywanie na składach jak największych ilości broni i amunicyi.
2. Zorganizowanie intendantury we wszystkich okręgach i miejscowościach, mającej na celu zarówno gromadzenie ubrań, jak i przygotowanie ładownic, worków, pasów itp.
3. Organizowanie i żywe współdziałanie w działalności kas wojennych.

Warszawa, 3 maja 1915 r.

Polska Komenda Wojskowa.

2. Oddział lotny wojsk polskich.

W tym samym numerze „Podchorążego“ czytamy o działalności Polskiej Organizacyi Wojskowej w ustępie pod tytułem: „Oddział lotny wojsk polskich“:

„Dnia 30 kwietnia nastąpiło **przerwanie wszystkich linij kolejowych** pod Warszawą na przeciąg przeciętnie 6 godzin.

Dnia 8 maja **wysadzono w powietrze most kolejowy** na rzece Rudce pod Białą Siedlecką. — W czasie odwrotu w lesie Woronieckim, po wymianie strzałów z obławą i ranieniu 2 strażników, zarekwirowano podwodę strażników i dokończono odwrotu.

W sprawozdaniach lotnego oddziału wojsk polskich wymieniane być mogą tylko akcye, których publikacya jest możliwa ze względów konspiracyi“.

Generał Szeremetjew i rewolwer prezydenta Rutowskiego.

Sprawozdawca budapeszteńskiego „N. Pester Journal“ Stefan Füzessery, opowiada poniżej powtórzoną przez nas historyjkę, która, jego zdaniem, najwierniej charakteryzuje byłego wojennego gubernatora Lwowa, generała Szeremetjewa.

Füzessery uznaje, że był to człowiek z natury nawet dobry, ale dobry w sensie moskiewskim, gdyż Moskalem pomimo nalotu kultury pozostał w każdym calu. Nie chciał on, np. nic uczynić dla bezpieczeństwa mienia tych, którzy opuścili Lwów. „Kto siedzi w Wiedniu, jest naszym wrogiem, i nie widzę powodu, dla któregoby miano szanować własność wroga“.

Ale oto owa historya z rewolwerem.

Miał to być pamiątkowy rewolwer o misternie ozdobionej główni. Prezydent Rutowski musiał się z nim rozstać, gdy Rosyanie pod surową karą nakazali wszelką broń sobie deponować.

Pewnego razu z bardzo przykrem zdziwieniem ujrzał jakiegoś oficera rosyjskiego, paradującego z jego właśnie depozytem.

Udał się tedy do Szeremetjewa i po paru wstępnych zdaniach zapytał, czy broń, odbieraną mieszkańcom Lwowa, uważają władze rosyjskie za łup wojenny.

Szeremetjew odpowiddział przecząco.

Na to Rutowski przytoczył swoje spostrzeżenie z własnym rewolwerem.

C'est impossible, mon cher Rutowski. (To niemożliwe, kochany Rutowski). Musiał się pan przeoczyć — zawyrokował dygnitarz rosyjski. Gdy jednak prezydent ponowił swoje zapewnienie, że się nie myli, wówczas Szeremetjew, zerwał się, jak od ukłucia tarantuli, i w pasyi zawołał: „Zabraniam panu powątpiewać w moje słowa. Jeżeli ja twierdzę, że to pomyłka, to jest to pomyłką itd., poczem brutalnie kazał p. R. wyjść.

W jakieś dwa tygodnie później o godz. 11 w nocy przed mieszkanie prezydenta zajechała kareta z oficerem służbowym i eskortą kozacką. Oficer oświadczył, że prezydent ma z nim natychmiast udać się do hr. Szeremetjewa...

Tu oszołomionego niezwykłem wezwaniem prezydenta wprowadzono do sali, gdzie przygotowaną była uczta i siedziało sporo wojskowych rosyjskich. „Gospodarz" uprzejmie zaprosił „gościa" do zajęcia miejsca tuż przy sobie, poczem pod koniec fety powstał, to samo za jego przykładem uczynili wszyscy wojskowi, a gdy prezydent Rutowski, nie wiedząc, co to ma znaczyć, też podnosił się z miejsca, został przez „gospodarza" gestem zachęcony do siedzenia.

Szeremetiew wtedy zabrał głos i oświadczył: „Moi panowie, niedawno obraziłem prezydenta Rutowskiego, teraz uroczyście proszę go o darowanie mi urazy i zapomnienie tego, co pomiędzy nami zaszło".

Po tych słowach ofiarował prezydentowi przyniesioną przez adjutanta kosztowną szkatułkę, wewnątrz której na aksamicie leżał ów pamiątkowy rewolwer.

Za autentyczność tej opowieści, rozumie się, nie ręczymy. Tworzyłaby ona jednak dość prawdopodobną ilustracyę dla charakterystyki pewnego dodatniejszego zresztą typu Moskala, w którym „szeroka natura" ujawniać się może naprzemian w aktach azyatyckiej brutalności i zacieraniu jej potem wylewami „serdeczności"...

Z miasta i z kraju.

Koncert na schronisko dla superarbitrowanych, chorych legionistów odbędzie się, jak już pisaliśmy, staraniem Ligi kobiet N. K. N. w dniu 16 b. m. (w piątek) w sali teatru miejskiego. W koncercie wezmą udział: p. Józef Węgrzyn, znany artysta naszej sceny, śpiewaczka nadwornej opery wiedeńskiej Jadwiga Stermich-Dębicka oraz pianista p. Zygmunt Przeorski. Bilety są do nabycia w kasie teatru miejskiego.

Aprowizacya miasta. Wczoraj rozpoczął magistrat wydawanie mąki piekarzom krakowskim. Jak wiadomo, ma być rozdanych ze składów miejskich około 20 wagonów mąki.

Sprzedaż jagód. Z powodu ogłoszenia ostatniej taryfy maksymalnej, normującej zbyt wygórowane ceny jagód, przekupnie jagód nie chcą ich sprzedawać po cenach naznaczonych, tak że dowóz jagód na targ krakowski ustał prawie zupełnie. Ci zaś z przekupni, którzy sprzedają jagody, żądają za nie cen bardzo wysokich, niestosując się zupełnie do taryfy maksymalnej.

Obrady przedstawicieli związku 30 miast galicyjskich. Wczoraj o godz. 11 przed południem rozpoczęły się obrady przedstawicieli Związku 30 miast galicyjskich. Przedmiotem obrad jest sprawa odbudowy miast i wsi polskich, zmiana statutu z powodu przystąpienia do Związku Wielkiego Krakowa, rezygnacya dotychczasowego prezesa Związku byłego burmistrza m. Podgórza dr Maryewskiego i wybór nowego prezesa. Obrady trwały do popołudnia. Z powodu trudności komunikacyjnych bierze udział w obradach zaledwie kilkunastu przedstawicieli miast. Między innymi przybyli na obrady dr German, poseł Rychlik, dr Tertil i dr Gross.

Szkoła sztuk pięknych dla kobiet w Krakowie p. Maryi Niedzielskiej, zamknięta w roku bieżącym z powodu wojny, otwartą zostanie — jak się dowiadujemy — ponownie z dniem 1 września b. r.

Szczegółowych informacyi we wszystkich kwestyach szkoły dotyczących, zasięgać można wprost u kierowniczki szkoły w Krakowie, ul. Szpitalna L. 17, III. p. w dnie powszednie między godziną 12 a 1 po południu. Komplet rysunków dla dzieci, prowadzić będzie p. Marya Niedzielska pod osobistem kierownictwem przez całe lato.

Półkolonie w parku Jordana Towarzystwa przeciwgruźliczego. Rodzice, którzyby pragnęli zapisać dzieci do półkolonii w parku Jordana, zechcą zgłaszać się do lekarza okręgowego swego obwodu w celu poddania dzieci badaniu lekarskiemu; należy poprzednio zważyć dzieci i kartkę z oznaczeniem wagi wręczyć lekarzowi. Opłata wynosi po 3 korony od dziecka miesięcznie.

Ze Sącza. Powiatowy Komitet Narodowy w Nowym Sączu na posiedzeniu odbytem w dniu 1-go lipca b. r. uchwalił zwrócić się do magistratu m. Nowego Sącza z rezolucyą, w której wzywa magistrat miasta Nowego Sącza do postawienia na Radzie miasta wniosku o zamianowanie brygadyera Józefa Piłsudskiego honorowym obywatelem miasta Nowego Sącza.

Dyrekcya krajowej szkoły kupieckiej w Białej (ul. Główna 28) podaje do wiadomości kupców i przemysłowców, że z końcem lipca b. r. kończą tutejszy zakład uczniowie dwuklasowej szkoły handlowej i uczenice jednorocznego kursu handlowego żeńskiego. Wychowankowie tut. zakładu władają obok języka polskiego również językiem niemieckim i są dobrze wyszkoleni w przedmiotach handlowych, stenografii i piszą biegle na maszynach różnych systemów.

Wpisy na nowy rok szkolny, który rozpocznie się dnia 5 września, odbywają się codziennie w godzinach urzędowych.

Stan urodzajów w Królestwie. „Dziennik Narodowy" podaje stan zbiorów w siedleckiem, grójeckiem i łomżyńskiem. W siedleckiem stan ozimin lichy. Stan jarzyn również lichy. Przyczyniły się do tego zła uprawa z powodu braku inwentarza, późny siew i susza wiosenna. W grójeckiem oziminy też są nieszczególne jakoteż i jarzyny. Koniczyny są bardzo złe. W gubernii łomżyńskiej (pow. ostrowski) stan ozimin zadawalający, jarzyny są też dosyć dobre.

L. 60992/1915.
Tram.

OBWIESZCZENIE.

Do przeprowadzenia zapowiedzianej obwieszczeniem Magistratu stoł. król. miasta Krakowa z dnia 29 czerwca br. L. 56591/15 Tram rewizji trasy, względnie komisyi stacyjnej i politycznego obchodu, oraz rozprawy wywłaszczeniowej dla linii normalnotorowej kolei elektrycznej: „Most na Rudawie — klasztor Norbertanek" i „III-ci most na Wiśle, ul. Lwowska — ul. Kalwaryjska w Dz. Podgórze" wyznaczyło c. k. Namiestnictwo w Białej reskryptem z dnia 6 bm. L IX a 62648 termin **na dzień 20 lipca 1915** i na dnie następne i poruczyło kierownictwo tej czynności komisyjnej c. k. Radcy Namiestnictwa panu Tadeuszowi Bobrzyńskiemu.

Powyższe zarządzenie podaje się do publicznej wiadomości z oznajmieniem, iż interesantom wolno swe zarzuty lub uwagi przedstawić ustnie lub pisemnie przy rozprawie, która rozpocznie się we wtorek dnia 20 lipca br. o godzinie 10 przedpołudniem w sali posiedzeń Magistratu krakowskiego.

Kraków, dnia 10 lipca 1915 r.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310.